Nr. 9. Lwów, Niedziela dnia 28. Lutego 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Do Braci Szlachty!

(Z powodu zjazdów Towarzystwa kredytowego i gospodarskiego.)

Raźno do rzeczy bierzecie się znów
Przezacni Bracia Szlachcice!
W niemałem gronie powitał was Lwów,
Choć źle wam płaci pszenicę;
Choć w małej cenie pługów waszych plon,
Choć sprzedaż idzie powoli —
Przecież z przeróżnych zjeżdżacie się stron
Radzić o pługu i roli.

Czasem zbyt ciężka, ale godniej was
Wyżywi ojczysta gleba,
Niż kuchnia Niemców, gdzie nietylko kwas,
Lecz srom dodają do chleba.
I lepiej będzie, jeśli kiedyś wnuk
Uczci w was pracę godziwą,
Niż by miał wstydem płonąć, że was wróg
Pchnąć mógł na drogę fałszywą.

Prawda, że zacnym jest trud wszelkich rąk,
Czy w polu czy w rękodzielni:
Czy kto pług dzierży, czy żelazny drąg,
Zarówno zacni i dzielni!
Ach lecz przyjemniej potem zlaną skroń,
Na trudnym otrzeć zagonie,
Niż milczkiem z brudu obmyć drżącą dłoń,
Gdy w łatwych szacherkach tonie.

Zdawna rolnictwem uzacniał się lud,
W niem kochał żywą ojczyznę;
Więc dziś niech z wiedzą łączy pracy trud,
Zniesie przesądów pańszczyznę —
Niech szuka szerszych dla rolnictwa dróg,
Niech je wysoko postawi,
A znów zasłynie w świecie polski pług
I Bóg mu pobłogosławi!

Wielmożnego pana Kalasantego

herbu „Dobrynos.“

Przygody na maszkaradzie.

(Ciąg dalszy.)

Skruszony stałem przed tym pijanicą
Z czołem spuszczonem i łzawą źrenicą,
Bo mi się zdało, że mnie jego blada
Twarz z wszystkich grzechów szlacheckich spowiada
Wołając na mnie: „Hej panoczku Jasny!
Tobie uśmiecha się świat w tęczy krasnej;
Nu, a gdzie brat twój? Pod żydowską ławą
Zapity na śmierć! — A za czyją sprawą? —
Nu, ja wiem Pane, żeś ty prawem zbrojny,
Taj rozgrzeszony przez księdza, spokojny,
Taj mówisz sobie: Sprawiedliwy jestem,
Choć tyś się dzielił krzywdą mą z nechrestem,
Gdy mnie ze skóry łupił żyd sobaka.
Nu, tak zrobiłeś ty z chłopa biedaka,
Bo *tyś* go rozpił Panoczku kochany.
A czy ty znajesz, co to chłop pijany!?“ —

„Nu, tak ja Pane teper z pod tej ławy
Sądzić cię będę z mojej krzywdy krwawej,
Choć ty pan Jasny, rozgrzeszon przez księdza,
A ja chłop pjany, ot! wódka taj nędza!
Choć tyś mi czasem był jak *„dobryj tata“*
I *„z własnej woli“* (po Szeli w dwa lata!)
Zniosłeś pańszczyznę *„jako pan łaskawyj“*,
Choć uświęciły sejmowe ustawy
Przy dróg budowie prestacji rozdziały,
(Tak że na barki me spadł ciężar cały)
Choć wódką *prawnie* zostałem zatruty
Przez Cię, a z mienia przez Żyda wyzuty,
Jednak Panoczku budu tia sudyty,
Za to żem głodny, a tyś Pane syty!“

Przejęty zgrozą stanąłem jak z głazu,
Śledząc groźnego tej twarzy wyrazu,
O! bo któż powie jakie to napędza
Krwawe do głowy sny wódka i nędza!
I zdało mi się, że się skroń ta chmurzy
Grozami jakiejś nadchodzącej burzy,
I że twarz chłopa słodyczą nadobna
Dawniej, do Szeli staje się podobna,
I że win ojców piętrzące się brzemię
Wali się na mnie i wtłacza pod ziemię.
Tak stałem grozą onego widoku
Osłupion, ruszyć nie zdolen i kroku,
Jak winowajca co czeka wyroku,
I sam już nie wiem jakich duchów siła
Czar co mnie więził na miejscu rozbiła,
I czy to piekieł czyli niebios posły
Przyszły, i w zgiełk mnie reduty zaniosły.

(D. n.)



Kizia.

Oh sainte Monique de Marmelade!... Savez vous co się stało?... *On dit*, zapomniałam już dobrze co, *mais enfin — figurez vous! — on dit*, że ten Offenbach, co to wytoczył księżnej ten proces, *vous savez, j'ai oublié* o co i Mizia także, *mais on dit et tout le monde dit* i nawet Fruzia słyszała od Fici, co była na tej herbacie u Wici, co to Tycia miała ten czepek z czerwonemi kokardami na bakier, *et je ne comprends pas* i Mizia także, jak można robić ze siebie takiego koczkodana, *quand on a* córki na wydaniu, *des petits monstres* to prawda i jedna zezem patrzy, *mais des très bonnes filles*, cóż kiedy nikt ich nie chce, i nawet Micio, co dostał tego roku kosza na raucie u Mini od Tuńci, co to poluje na Fredzia, *un bon garçon*, ale prochu nie wymyśli, jak się połapał, że go łapią, tak, *comme on dit*, zwinął kominka i zaczął się starać o Kozię *et...* ale o czem że to ja mówiłam? Aha!... — *Figurez vous* — ten Widman, *savez vous?* ten demokrata, co to wybudował kopiec — *il est devenu fou* i odwieźli go do Pijarów. To jest straszna kara boża, *comme le dit* ksiądz Krechowiecki, naprzód za to, że był demokratą, *et puis* za tego Offenbacha... *probablement* musiał chodzić na jego operetki, *à la belle Helène* i Pan Bóg go za to skarał, że zwarjował!... O straszny jest palec Boży, *comme le dit* Micia — i ciekawam co na to powie księżna? Ja myślę, że pan Bóg skarze jeszcze kiedyś i tego Offenbacha, za ten proces, co wytoczył księżnej, dla tego wszyscy teraz chodzą do księżnej na objady i na recepcje, i pocieszają ją po chrześciańsku — i nawet demokracja chodzi na objady księżnej, (nie wiem po co się księżna ankanaljuje z demokratami!) bo demokraci zawsze pójdą tam, gdzie im dobrze jeść dadzą... A *Narodówka écrit*, że władza świecka Ojca św. musi być nazad odbudowaną, że sam Garybaldy spowiadał się i wyparł się masonów i *Czas* go za to pochwalił — chociaż... nie można już teraz wierzyć *Czasowi*, *comme le dit* księżna, od kiedy bronił Stasia Tarnowskiego za to, że założył w Krakowie jakąś restaurację demokratyczną i fundował demokratom „porcje“ *gratis — quelle idée bizarre* u kogoś, co się nazywa Tarnowski, ma za sobą Branicką i może należeć do kasyna. *Non, je le crois moi même*, że już teraz nie można wierzyć *Czasowi... Oh sainte Monique — priez pour nous!...*

Oszczędności,

jakie zaprowadziła rada nadzorcza i dyrekcja kolei Albrechta, w celu ratowania swej egzystencji.

1. Ruch pociągów zwiększa się. Ze Lwowa do Stryja będzie szedł pociąg corocznie na św. Józefa, na św. Katarzynę i na nowy Rok.
2. Ze Stryja do Lwowa wolno każdemu piechotą wracać. Jeżeli chce, może sobie nawet konie nająć.
3. Ze Stryja do Stanisławowa ma być tylko w takim razie na nowo ruch rozpoczęty, jeżeli skonstatowanem zostanie, że przynajmniej dwie faski masla będą do przewiezienia.
4. Naczelnik stacji jest kasjerem, telegrafistą, konduktorem, magazynierem, a w danym razie lokomotywą; w ostatnim przypadku jednakowoż winien węgle własnym kosztem sobie sprawić.
5. Urzędnikom, pobierającym 10 centów dziennie, przypomina się, że zachowywanie postów jest najpewniejszą drogą do dostania „freikarty“ na podróż do nieba. — Dlatego w dnie postne należy odciągać 5 centów na fundusz emerytury, dla pozostałych sierót.
6. Najwyżsi urzędnicy dostaną wikt, stancję i pranie — brudów, których z sobą nie przynieśli.
7. Do rady nadzorczej poszukuje się trzech nowych członków, z płatą 4000 zlr. rocznie.

Lwowski dowcip.

A. To szczęście, że rząd rozkazał, aby narady marszałków odbyły się tajnie.
B. Istotnie to szczęście. Pierwszy to też dowód, namacalny, że rząd sprzyja czasami krajowi.

Zapytalski i Odrębalski.



Z. Co to za jedna owa „tortura krajowa," którą Polanowski wymyślił.

O. Najpierw nie jest to tortura krajowa, tylko kultura krajowa, a potem nie Polanowskiego ona wymysłem, ale samego ministra.

Z. A to dla tego może pito zdrowie ministra Chlumeckiego przy objedzie?..

O. Oczywiście, że dla tego. Musiał biedak połknąć nazad świetny swój pomysł, więc pito, by mu to na zdrowie wyszło.

O. Cóż ty na to Zapytalsiu, że ks. Adam Sapieha prezesem towarzystwa gospodarskiego?

Z. Ja krzyczę wiwat! hurra!

O. A to zkąd ta radość?

Z. Bo będą wkrótce nowe wybory, a ja tak lubię wybory.

O. Z kądże to przypuszczenie?

Z. Bo książę swoim zwyczajem „prędzej się zdecyduje, nim chatę wybuduje."

FRAGMENT

z poufnego posiedzenia Towarzystwa agronomicznego

(podług stenograficznych zapisków naszego niewidzialnego sprawozdawcy).

Przewodniczący. No, a teraz przychodzi na stół sprawa „porcyj" p. Tarnowskiego.

Chór szlachciców. (*furioso*) Gwa-a-a-a-łtu!!! Wrrrr!!! gwa-a-a-łtu!!!

Przewod. Wszak sami chcieliście tego panowie, ażeby przyszła na stół.

Chór szlachciców (crescendo). Co? na stół? pod stół z nim!... niech odszczeka!...

Przewod. Bardzo praktyczna myśl, ale...

Chór szlachciców. Co praktyczna? Wcale niepraktyczna! Zabić, zamordować, powiesić, zastrzelić, utopić i wypędzić za dziesiątą górę!...

Przewod. Bardzo zdrowa myśl, wszelako...

Szlachcic 1szy. Jabym, panowie, był tego zdania, ażeby nie postępować zanadto doraźnie. Dlatego bym radził tego chłystka, jak tu przyjedzie, naprzód obić na kwaśne jabłko a potem wypalić do kraju zbiorową protestację.

Przew. Bardzo umiarkowana rada, jednakże...

Chór szlachciców (niezadowolony). E! e! zanadto umiarkowana!

Szlachcic 2gi. Ja, panowie, jestem za jaknajwiększym spokojem. Tylko bez hałasu! Na miłość Boga, tylko bez hałasu! Dlatego będzie najlepiej, jak przyjedzie ten uczony hebes, wyprawić mu kocią muzykę, powybijać okna, a potem rozesłać po całym kraju manifest. I cicho — sza!

Przewod. Zaiste, jest to bardzo spokojny sposób, lecz...

Chór szlachciców (niezadowolony). E! e! zanadto spokojny.

Szlachcic 3ci. A ja, panowie, doradzałbym jak największą delikatność! Nie cierpię grubiaństwa! Dlatego powiemy temu błaznowi, jak tu przyjedzie, że jest wymuskanym głupcem, wylizanym fanfaronem, niedowarzonym pół-główkiem, łgarzem, szują, osłem i denuncjantem — i więcej ani jednego słowa!

Przewod. Zaprawdę byłoby to bardzo delikatnie, jednak...

Chór szlachciców (niezadowolony). E! e! zanadto delikatnie!

Przewod. Mamy tu więc trzy wnioski. Wniosek pierwszy opiewa: obić a potem zaprotestować. Jak już powiedziałem, jest to wniosek bardzo wspaniałomyślny, bardzo umiarkowany, jednakże z pewnych względów wyższej polityki...

Szlachcic 3ci. Wyższej polityki? Aha, prawda! Dlatego ja stawiam poprawkę: obić, ale nie mocno!

Szlachcic 2gi. Jeżeli słabo, to lepiej wcale nie. To będzie jeszcze wyższa polityka.

Chór szlachciców (zadowolony). Prawda! prawda!

Szlachcic 1szy. No, to niema co potem i protestować!

Chór szlachciców (jeszcze bardziej zadowolony). Oczywiście nie ma co i protestować! Jest w tem racja!

Przewod. Tak więc załatwiliśmy wniosek pierwszy. Więc nie bić i nie protestować! (brawo).

Szlachcic 3ci. No, i kłaniać się.

Szlachcic 2gi. Oczywiście, i rękę podawać!

Szlachcic 1szy. A ja wnoszę: zaprosić na objad! (huczne brawa).

Przewod. Przystępujemy teraz do wniosku drugiego, który opiewa: wyprawić kocią muzykę, powybijać okna, i rozesłać manifest. Jest to sposób nadzwyczaj lojalny i spokojny, prawda! jednak wyższe względy prawno-polityczne...

Szlachcic 1szy. Aha, prawno-polityczne... hm! hm! nie ma co mówić! Stawiam poprawkę: wypuścić kocią muzykę i tylko okna powybijać!

Szlachcic 3ci. A po co okna wybijać?

Szlachcic 2gi. No, to nie trzeba i manifestu!

Chór szlachciców (ogromnie zadowolony). Nie trzeba manifestu! nie trzeba!

Przewod. Tym sposobem załatwiliśmy już i drugi wniosek. Więc nie wyprawiać kociej muzyki, nie wybijać okien i nie drukować manifestu! (oklaski).

Szlachcic 1szy. Jabym dodał i grzecznie przywitać!

Szlachcic 3ci. I wyjść na dworzec na powitanie!

Szlachcic 2gi. A ja wnoszę: wyprawić serenadę! (frenetyczne oklaski).

Przewod. Mamy więc jeszcze tylko wniosek trzeci, który opiewa: powiedzieć mu że jest głupcem, fanfaronem...

Szlachcic 1szy. O, o, „fanfarona" wypuścić!..

Przewod. (Czytając dalej) pół-główkiem...

Szlachcic 2gi. A, a, i „pół-główka!.."

Przewod. (dalej) łgarzem...

Szlachcic 3ci. No, to oczywiście i „łgarza" wypuścić — a z tem odpada wszystko reszta.

Chór szlachciców w (zachwycie.) Odpada! odpada!

Przewod. Tak więc uwinęliśmy się z trzecim i ostatnim wnioskiem. Więc: nie mówić mu że jest głupcem...

Szlachcic 1szy. O, o, taki uczony profesor!

Przewod. (ciągnąc dalej) ani że jest fanfaronem...

Szlachcic 2gi. A, a, taki piękny mężczyzna!

Przewodn. (dalej) ani że jest łgarzem.

Szlachcic 3ci. Przenigdy! Taka znakomitość!..

Chór szlachciców (w entuzjazmie.) Taka mądrość! taka zacność! taka wielkość! taka znakomitość!

Szlachcic 1szy. Dać mu wotum zaufania!

Szlachcic 2gi. I mianować go naszym członkiem honorowym!

Szlachcic 3ci. A ja wnoszę: wystosować do niego adres dziękczynny!

(Wśród burzy oklasków, entuzjastycznych okrzyków i frenetycznego zapału zamyka się posiedzenie. Jeden ze szlachciców wychodząc mruczy pod nosem: „*No, ten nas popamięta!*")

Rozmowa Gogątek.



— A co! Nasi ojcowie zadali szyku Lwowianom. Prawda?

— Lwowiakom zadali, ale mnie nie! Mój stary formalnie zgłupiał, z powodu tej głupiej „dwójki" mojej z historji, narobił tyle hałasu, żem się za niego żenować musiał.

Podsłuchana rozmowa między ciekawym Gawłem a ciekawszym jeszcze Pawłem.

G. Panie Pawle! Czy to prawda, że pan podając do dzienników, motywa rządu rozwiązania Opieki narodowej, poopuszczałeś rozmyślnie wszystkie „Bedenken" pana Agenora, na które rząd się powołał?

P. Prawda, Cóż mogłem innego zrobić?

G. Ależ to fałszerstwo, albo co gorsza...

P. Skw. Nie panie, to patrjotyzm.

G. Ale cóż o panu napiszą?

P. Et, panie, człowiek nie z tego tyje, co o nim piszą.

Korespondencje Redakcji.

— *M. we Lwowie.* Szkoda, że Pan wsi nie masz; uwolniłbyś Pan zapewne nas od podobnych pomysłów. — *P. W Przemyślu.* Propinacja — to racja, ale Pańska racja — to fiksacja. — *XXXX.* Dodaj pan jeszcze jedno X, a dowcip pański zyska na tej zwiększonej tajemniczości. — *Ol. W Krakowie.* Strzał celny! Brawo! — *Kwaśny filozof w Wiedniu.* My tu na „naszym placu" mamy jeszcze kwaśniejszych. — Wszystkim łaskawym korespondentom nie możemy odpowiedzieć na tem miejscu.

Ilustrowana Kronika. (Miesiąc Luty.)



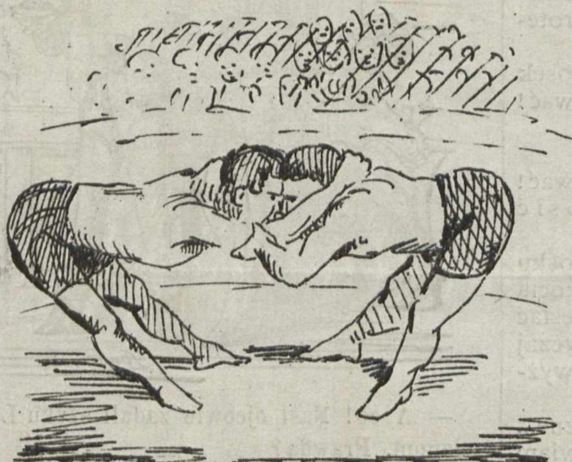
(Na bruku lwowskim): — Dzień dobry Ekscelencjo! — Gut morgen. Jeszcze ci noga nie odrosła? — Nie! Z nogą źle, ale czy lepiej przejrzałem, odczytawszy pański „Bedenken?“



(Na balu u ministra rodaka): „No, Herr Polak, wasz minister bawi się po naszemu.“ — A my, panie Niemiec, mamy potem katzenjammer „także po waszemu.“



(Obrońca Opieki Narodowej.) — Oj bieda! I j e g o nie umyłem, i sam się powalałem.



Jedyna sztuka, którą estetycy i patrjoci „Gazety Narodowej“ gorliwie popierają!



(Dział ekonomiczny.) Najnowszy wynalazek w celu podniesienia ruchu i stanu finansowego kolei Albrechta. Wynalazł „Szczutek.“



(Dział handlowy.) Durny Elzio nad ślizgawką: Ci bezwyznaniowcy tu się ślizgają, a ja potem mam z tego cudowną wodę z Lourdes fabrykować. O Bezbożni!



(Podczas zjazdu marszałków.) „I zstąpił duch święty, w kształcie kołka drzewnego, a głowy ich zakołkowane pochyliły się!“ (Wyjątek z księgi mądrości galicyjskiej.)



(W towarzystwie kredytowem.) „A potępiwszy męża jednego gębą całą, ubrali drugiego w szatę niewinności półgłosem.“ (Wyjątek z księgi konsekewencji galicyjskiej.)



(W towarzystwie gospodarskim.) „I pozostał ostatni z mameluków, zgorszywszy naród swój, konceptem cudzym przeszył pierś swoją.“ (Z księgi wiary galicyjskiej.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 9.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 9. Szczutka.

Niedziela dnia 28. Lutego 1875.

!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 9.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji **Szczutka**, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana **W. Piątkowskiego** przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. **A. Oppelig**, Wollzeile.

I. Zadanie konikowe.

Gdyby człowiek był od wieka,
Nadtem tylko myślał w świecie,
Jak bliźniemu sypnąć kwiecie,
Jakby dobrym zrobić człeka,
Jużby ziemia była rajem!.. *W. Pol.*

I	skrwa-	ją-	cych	Żą-	o	cho-	dzę
cych	wią-	nych,	ni-	rzą-	tyl-	dza	Ha!
wio-	ku-	i	rzą-	ty-	dzi!	wła-	ko
krwa-	i	wol-	i	ków,	dzo-	ków?	si-
nie-	o	I	co	dzą-	le	ro-	nych,
o	I	cych	ją	ztąd	O	ły	krzy-
i	lu	tru-	tych!	walk	bość	I	dzi
tych,	ku-	cych	ty-	tru-	I	i	sła-

SZARADA.

Moja pierwsza z czwartą skąpa więc nieda,
A zaś druga z czwartą wyda, ach bieda!
Kim też jest pierwsza z drugą? wszakże nie wy,
Trzecią z pierwszą znam bo gonie, — lecz krzewy
Jeżeli wolno państwu dobrze radzić,
Szkoda na drugiej trzeciej z pierwszą sadzić.
Całość jest przykra bo z rzeczy odarta,
Z których się składa druga trzecia czwarta.

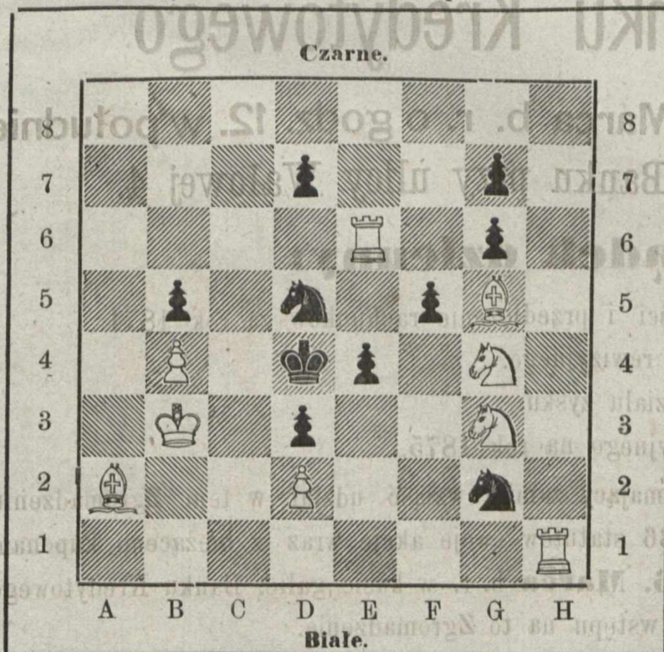
Rozwiązanie szarad z nr. 8.

I. Zapusty. II. Medycyna. III. Bukareszt.

Zadania szachowe.

ZADANIE VI.

Białe dają mata, za czwartem posunięciem.



Rozwiązanie V. zadania szachowego.

Białe.	Czarne.
1) F 3 — C 3	1) D 4 — C 3
2) A 2 — B 3	2) G 1 — A 1
3) B 3 — C 2	3) Dowolnie.
4) C 2 — G 6 i mat.	

Rozwiązanie nadesłali: p. ***M. Kł.*** z Krakowa; panna ***W. O.*** ze Lwowa.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 1. Lutego 1875 r. począwszy, aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie w związku kolejowym Reńsko-półn. niemiecko-galicyjskim nowa taryfa specjalna dla transportu drzewa w ładunku w całych wozach,** pomiędzy ważniejszemi stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej (austr. linie), kolei Arcyksięcia Albrechta, kolei galic. Karola Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami Prusko-Brunświckiego, Berlińsko-Koloń-skiego i północno-niemieckiego związku kolejowego z drugiej strony, via Mysłowice, Wrocław, Berlin.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na naszych stacjach związkowych, jako też w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Lwów, dnia 16. Stycznia 1875.

Dyrekcja ruchu.

(2—3)

Z prawdziwym skutkiem

jest

prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna i antireumatyczna

krew czyszcząca

HERBATA

w następujących słabościach do użycia:

1) w reumatycznych dolegliwościach
2) na gościec;
3) na hemoroidy u wiele siedzących;
4) w powiększeniu lub spuchnięciu wątroby;
5) przy **naskórnych** słabościach, a przeważnie przy liszajach;
6) przy syfilistycznych cierpieniach;
7) jako **przygotowanie** do **używania wód** mineralnych **przeciw** wyż wymie-**nionym** cierpieniom;
8) **zastępuje wody** mineralne także **w wyż wymienionych** słabościach.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznej, antireumatycznej. krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu życia w rozmaitych językach 1 złr. Osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można: we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt, Jakóba Piepesa apt., Karola Schubutha: w BRODACH u M. S. Francos; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NOWYM TARGU u Karola Laur; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera v Sebenitz; w STRYJU u L. Gaertnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp.

7—?

Galicyjski Bank Kredytowy.

Drugie zwyczajne
Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów
galic. Banku Kredytowego

odbędzie się d. 20. Marca b. r. o godz. 12. w południe w lokalnościach Banku przy ulicy Wałowej 4.

Porządek dzienny:

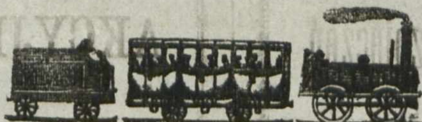
1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału zysku.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1875.

Panowie akcjonarjusze mający zamiar wziąść udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutów swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć **najpóźniej do dnia 6. Marca** b. r. w kasie galic. Banku Kredytowego, która doręczy im zarazem karty wstępu na to Zgromadzenie.

Lwów 13. Lutego 1875.

Rada zawiadowcza.

1—1

C. k. uprzyw. galic.  kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 20. Lutego r. b. począwszy aż do dalszego postanowienia **wchodzi w użycie w związku kolejowym Szczecińsko-galicyjskim-rumuńskim nowa taryfa specjalna dla transportu drzewa w ładunku w całych wozach** pomiędzy niektóremi stacjami kolei Arcyks. Albrechta, kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, kolei galic. Karola-Ludwika i kolei północnej Cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacją Szczecinem z drugiej strony.

Równocześnie przystępuje także kolej Arcyksięcia Albrechta ze stacjami Szczerzec, Stryj, Bolechów, Dolina i Kałusz, z transportem i innych towarów do bezpośredniego obrotu kolejowego w kierunku do Szczecina na Lwów.

Odnośny ku temu zaprowadzony dodatek II. do taryfy z dnia 1. Września 1873 dla związkowego obrotu towarowego Szczecińsko-galicyjsko-rumuńskiego, oznacza przypadające bezpośrednie opłaty taryfowe i może być nabytym w biurach naszej Dyrekcji ruchu, na naszych stacjach związkowych, jakoteż w naszym ekonomacie we Wiedniu.

Lwów w Lutym 1875.

yrekcja ruchu.

1—3

Główny skład LAMP

c. k. uprzywilejowanej fabryki

R. Ditmara

przy placu Marjackim we Lwowie,
poleca swój
najobficiej zaopatrzony **MAGAZYN**

LAMP

salonowych, wiszących, ściennych, i
latarń ulicznych.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa
po najniższych stałych cenach fabrycznych.

WZORY I CENNIKI
na żądanie rozsyłam bezpłatnie.
Rozsyłka za pobraniem pocztowem i kolejowem.

W głównym składzie nafty
sprzedaję po cenach od 1. Października znacznie zniżonych.

Prawdziwie amerkański PETROLEUM
za 1 ft. 24 ct., od ćwierć cetn. wyżej za 1 ft. 22 ct.

NAFTA SALONOWA dwukrotnie rafinowana Nr. I.
za 1 ft. 24 ct., od ćwierć cetnara wyżej za 1 funt 22 ct.

NAFTA GOSPODARSKA również przednia Nr. II.
za 1 funt 20 ct., od ćwierć cetnara wyżej za 1 funt 18 ct.

Opakowania w naczyniach blaszanych, kamiennych i w beczkach oblicza się po własnych kosztach (3—?)

A. SZELISKI.

we LWOWIE, ulica Majera l. 7,

poleca swój skład obficie zaopatrzony w maszyny i narzędzia rolnicze, sprowadzone z pierwszych zagranicznych fabryk, mianowicie: Richmond et Chandler, Robey, Bental, Ransome, Hornsby, Howard, francuzkie Harter Aine, Teppaz, Noel i Lachappelle w Paryżu, niemieckie Rudolf Sack w Plagwitz, Eckert w Berlinie, Cegielski w Poznaniu, Zimmermann w Halle, Eberhardt w Ulm, Kühne w Wiselburgu, J. Vidats w Peszcie etc. Podług umowy udziela 2-letni kredyt na 9%.

SIKAWKI

z pierwszorzędnych fabryk, również inne przyrządy ogniowe, jako to: beczki na kołach, węże parciane i gutaperkowe, pasy dla straży ogniowych, topory, (czagany) koneweczki parciane i blaszanne etc. Sprzedaje gminom i korporacjom na 10-letnią wypłatę licząc od zwłoki 10%.

(1—?)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.